Nr 1 Rok I. Warszawa, 28 lutego 1926 r. Cena egz. 45 gr

GŁOS WOJEWÓDZKI

INFORMACYJNO-SPOŁECZNY TYGODNIK ILUSTROWANY.
POŚWIĘCONY WSZELKIM ZAGADNIENIOM ŻYCIA PROWINCJI

PUŁTUSK, CIECHANÓW, MAKÓW, MŁAWA, PRZASNYSZ, PŁOŃSK, LIPNO, SIERPC, ŁOWICZ, SKIERNIEWICE, BŁONIE, KUTNO, WŁOCŁAWEK, NIESZAWA, PŁOCK, GOSTYNIN, GRÓJEC, RAWA, MIŃSK, RADZYMIN, WARSZAWA POW.

ZABYTKI KULTURY W WOJEWÓDZTWIE WARSZAWSKIEM



Romański kościół św. Idziego w Inowłodziu (pow. rawski). Ilustracja do artykułu na stronicy 4-ej.

ZE ŚWIATA



Roald Amundsen

znany norweski podróżnik podbiegunowy organizuje nową wyprawę do bieguna północnego na specjalnie zbudowanym balonie sterowym „M. 1". Ekspedycja składa się z samych Włochów i wyruszy z Londynu w czerwcu.

Operacja serca.

W ostatnich czasach pojawiły się już niejednokrotnie wiadomości o szczęśliwych wynikach operacji serca. Dawniej tego rodzaju operacje uważano za niemożliwe.

Niedawno asystent chirurgicznej kliniki w Wiedniu dr. Nathner dokonał tego rodzaju operacji na 25-letniej kobiecie, którą mąż po pijanemu zranił nożem w serce. W 30 minut po okaleczeniu kobieta leżała już na stole operacyjnym. Przepiłowano jej kilka żeber, wydobyto w ten sposób serce na wierzch, przyczem stwierdzono dwie głębokie cięte rany w sercu. Natychmiast zeszyto rany serca, następnie dokonano transfuzji krwi, celem przeciwdziałania anemji w bardzo wysokim stopniu rozwiniętej. Anemja ta łącznie z upływem krwi mogła zagrażać życiu.

Jakie będzie lato.

Wiedeński instytut meteorologiczny występuje już teraz z prognostykami w sprawie lata 1926 roku.

Wiedeńscy meteorologowie stwierdzają przedewszystkiem, że rok, któr właśnie się zakończył, był uderzająco podobny do roku 1815. W roku 1815 zaobserwowano właśnie taką samą nienormalnie wielką ilość plam na słońcu, jak w roku 1925.

Jeśli istotnie uczeni mają słuszność, to znaczy, jeżeli teorja analogji następstw się sprawdzi, to cały kwiecień będzie śnieżny i nawet w czerwcu będziemy mieli dni śnieżne i mroźne.

Maj będzie również zimny, lecz wilgotny. W wielu krajach zboże zupełnie nie obrodzi. Nawet w Rosji zbiory będą minimalne.

Do objawów tych jeszcze ma się dołączyć, już jako specjalna cecha roku bieżącego, obfitość katastrof powodzi na wiosnę, t. zn. prawdopodobnie w maju. Dzięki temu lato 1926 może być jeszcze zimniejsze.

Oryginalna legitymacja.

Słynny śpiewak Szalapin, zajechawszy do Filadelfji, udał się na pocztę, by odebrać znajdujący się dla niego ważny, polecony list. Śpiewak niewiedząc w jakim hotelu zamieszka, kazał go sobie przysłać „poste restante".

Gdy urzędnik zażądał legitymacji, okazało się, że artysta zostawił dowody w hotelu. Urzędnik dość gburowato odmówił wydania listu, a Szalapin, zastanawiając się długo, oparł się o okienko niemiłego pocztmistrza i swym potężnym głosem zaintonował arję z „Fausta" o „Złotym Cielcu".

W jednej chwili zbiegli się wszyscy urzędnicy pocztowi i obecna publiczność. W skupieniu wysłuchano cudnego śpiewaka, a dyrektor poczty wręczył artyście po tej oryginalnej legitymacji list i podziękowanie zarządu poczty filadelfijskiej.

Nowy sposób leczenia raka.

Dr. Mayer, asystent Centr. Instytutu rentgenologicznego w Wiedniu, zdawał niedawno relację na posiedzeniu Towarzystwa lekarskiego z przeprowadzonych doświadczeń nad nową metodą leczenia złośliwych nowotworów, a specjalnie raka.

Przy badaniu przemiany materji w tkankach raka, umieszczonych w probówce, występują produkty, znane nam z rozkładu węglowodanów. Ten stosunek między komórkami raka i cukrem (węglowodanem), skłonił młodego rentgenologa dr. Mayera, do kombinowania naświetleń złośliwych nowotworów z wstrzykiwaniem cukru gronowego w krew pacjentów, chorych na raka.

Dr. Mayer stosował już tę metodę do pewnej ilości pacjentów. Obserwacja tych chorych wykazała, że rak reagował daleko intensywniej na tę kombinację. Z tego wywnioskował, że dzięki dawce cukru, tkanka rakowa staje się wrażliwą na promienie Roentgena.

Warszawa 28 lutego 1926.

Bawił niedawno w Warszawie Amerykanin prof. Kemmerer, zwany „lekarzem walut". Badał, obserwował. Miał postawić djagnozę i nauczyć nas jakiemi drogami można wybrnąć z opłakanej sytuacji gospodarczo-finansowej. Na odjezdnem przemówił do prasy. Nie powiedział nic nowego. Rady, których udzielił — znaliśmy sami.

Charakterystyczny wypadek.

Nie jesteśmy narodem głupim. Brak nam jednak zaufania we własne siły. Aby prawda stała się prawdą musimy na niej ujrzeć potwierdzający stempelek zagranicy. Jest to dowodem niewyrobienia. I nic więcej... Podobną cechę, również świadczącą o niewyrobieniu, spostrzegamy w społeczeństwie prowincjonalnem.

Kryje ono w swem łonie niepospolite siły, talenty nieprzeciętne, pielęgnuje niecodzienne myśli. Jest przepełnione żywotnemi sokami. A jednak zalety jego pozostają w stanie potencjonalnym.

Społeczeństwo prowincjonalne ogląda się na stolicę. Gdy ona coś uzna, prowincja przytwierdza. Ale broń Boże nie wyprzedzi Warszawy. Jest to poważny błąd.

Społeczeństwo prowincjonalne czerstwe, zdrowe, najczęściej pracowite, chociaż tego może nie zeznaje, samo jest źródłem z którego czerpie stolica. Jej mieszkańcy, jak zwykle ludność wielkich miast, są obarczeni licznemi wadami. Panoszy się wśród nich lenistwo, chęć szybkich i nadmiernych zysków, próżność. Trudno doszukać się dodatnich cech takiego wpływu. To też społeczeństwo prowincjonalne czerpiąc z kulturalnej krynicy Warszawy, musi jednocześnie pielęgnować swe własne zalety i unikać niewolniczego naśladowania stolicy.

Z tego ślepego powtarzania za Warszawą jak za panią matką wywodzi się pogarda i niechęć do „drobnych" spraw prowincjonalnych i interesowanie się wyłącznie wydarzeniami „wielkiego" świata i „wielkiej" polityki. Co za smutne nieporozumienie!

Stolica jest tylko drobną cząstką całego kraju i zbytnie zainteresowanie jej sprawami przy zaniedbaniu spraw, które wokół nas się toczą, nie prowadzi do niczego dobrego.

Wielkie sprawy nietylko w wielkich się dzieją miastach. Nieraz napozór drobne wypadki na głuchej prowincji decydują o losach państwa. W olbrzymim zegarze ludzkości każde najmniejsze kółeczko winno poruszać się prawidłowo.

Żyjąc i stykając się z ludzmi i sprawami prowincji nie powinniśmy przechodzić koło nich obojętnie. Iluż to wielkich ludzi z małych wyszło miasteczek lub zgoła ze wsi. Ileż spotyka się tam ciekawych problemów. Ileż pięknych myśli, jakie skarby ducha i umysłu przechowuje się tam, czekając, aż je zauważy i uzna stolica.

Stokroć więcej potrzeba inicjatywy, czynów. Roboty czeka niemało na ręce, co wezmą się do pracy, na głowy co pokierują nią.

Wokoło tyle mamy śladów kultury i znaczenia społeczeństwa prowincjonalnego. Niech będzie to bodźcem i otuchą w zmaganiu się z objawami ciemnoty i zacofania, które razi tak często nasze oko.

Nie oglądajmy się na inicjatywę Warszawy. Ma ona sporo własnych spraw. Zainteresujmy się naszem środowiskiem nie wstydźmy się zająć „małemi" sprawami prowincji. Nie spożyte siły nie powinny się marnować. Spożytkujcie te wszystkie głuche godziny w których nic się nie robi.

Poza rogatkami stolicy może i powinno bujne kwitnąć życie. Dla tych, którzy z rozpoczęciem pracy czekają na sygnał z Warszawy, „Głos Wojewódzki" niech będzie tym sygnałem, pobudką...

Niech społeczne i kulturalne życie prowincji wartkim płynie ruczajem...

Romański kościół św. Idziego w Inowłodziu.

Dawny parafjalny kościół w Inowłodziu, wzniesiony pod wezwaniem św. Idziego, należy do tych nielicznych romańskich budowli w Polsce, które przetrwały dotychczas w jeszcze niemal że niezmienionym całokształcie. Jest jednonawowy, orientowany, zakończony zwykłą półkulistą romańską absydą od strony wschodniej, z okrągłą niewysoką wieżą umieszczoną przy elewacji zachodniej kościoła, w której obecnie przebite są drzwi wejściowe. W dolnej swej części wieża wrasta w kościół na wysokości chóru muzycznego, ponad nim zaś jest wsparta na arkadzie ceglanej. Nieduża i stosunkowo wązka, o średnicy 2.30 mtr., służyła przypuszczalnie za klatkę schodową, prowadzącą do empory, zachowując niezależnie od swego przeznaczenia pewien charakter obronny.

Nawa kościoła, o szerokości 4.30 mtr. ze śladami barokowego sklepienia założonego w XVIII w. pierwotnie była przypuszczalnie przykryta drewnianym, płaskim stropem. Analiza materjału budowlanego wykazuje, że do budowy kościoła użyto dzikiego kamienia, a mianowicie rudy żelazistej, barwy czerwonej i fladrowej, znajdującej się w obfitości nad brzegami Pilicy. Masywne, dochodzące do 1.30 mtr., szerokości mury budowli, zostały wzniesione z tego kamienia, układanego w szychtach niejednolitych wymiarów (od 10 do 20 cm. wysokości i 35 — 70 długości). Kamień ciosowy zastosowano jedynie przy zamknięciu górnych partji okien.

Kościół sam nosi ślady licznych przeróbek. W w. XVI zapewne dobudowaną została zakrystja, w w. XVIII założono nieistniejące dziś beczkowe sklepienie z lunetami, wreszcie już w bieżącem stuleciu dobudowano chór muzyczny, górne części ścian w kruchcie pod wieżą, oraz arkadę, podtrzymującą wieżę powyżej chóru. Zniszczenia zadane kościołowi podczas wojny 1914 — 1920 r. spowodowały przebudowanie obu ścian bocznych północnej i południowej.

Niezwykła wprost grubość murów kościoła, zważywszy, że nie był on inkastellowanym, oraz nienapotykany w dziejach naszego romanizmu stosunek szerokości nawy do jej długości 1 : 3, sprawiają, że kościołek Inowłodzki należy do ciekawszych, niżby to można było sądzić na pierwszy rzut oka z jego skromnej sylwety, zabytków budownictwa romańskiego w Polsce. Położony na najwyższym szczycie góry, nad Pilicą, w pobliżu dawnego zamku, dominuje nad całą okolicą, stwarzając wraz z przylegającym doń cmentarzem grzebalnym charakterystyczny i zdecydowany w swym wyrazie akcent.

Ten, do niedawna jeszcze opuszczony i zapadający się w powolną ruinę kościół, którego racjonalna odbudowa w ostatnim dopiero roku wkroczyła na realne tory, dzięki ingerencji Oddziału Sztuki przy Warszawskim Urzędzie Wojewódzkim, wzbudza ponadto nieprzeciętne zainteresowanie ze względu na swą intytulację, należącą bezsprzecznie do najstarszych w Polsce. Tradycja, doszukująca się uparcie w Inowłodzkim kościołku fundacji Władysława Hermana, znajduje pewne potwierdzenie w kulcie św. Idziego, zaniesionym do Polski za panowania tego księcia. Zatrzymajmy się przez chwilę nad okolicznościami towarzyszącemi translacji tego kultu do Polski, gdyż zdoła to nam oświetlić w pewnej mierze datę erekcji interesującego nas kościoła.

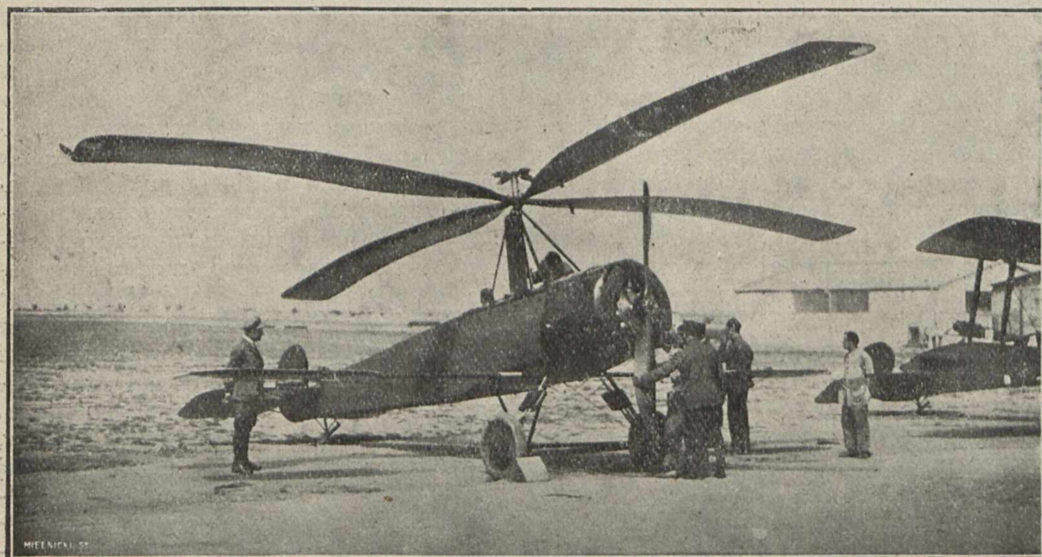
Według słów „Złotej Legendy” Jakóba de Voragine, św. Idzi miał się narodzić w Atenech, około 640 r.; z ojczystego miasta wyruszył wkrótce do Galji, i jako pustelnik osiadł tam w lesie biskupstwa Nimés. Sława jego świętości skupiła dookoła niego licznych uczniów, dla których też założył klasztor wg reguły św. Benedykta, wokół którego wyrosło z czasem miasto

prowansalskie St. Gilles. Umarł 1 września 726 r. relikwje zaś jego zostały złożone w klasztorze benedyktyńskim w Narbonie. Rojne i gwarne targowisko Prowancji, jakiem w ciągu średniowiecza stało się St. Gilles, znane szeroko jako emporjum handlowe nad Rodanem, opromienione jest ponadto specyficzną aureolą cudów, zdziałanych za wstawiennictwem św. Idziego, jednego z tak zwanych w średniowieczu „14 pomocników" i szczególncgo patrona płodności. Ta ostatnia okoliczność powoduje, że za namową biskupa poznańskiego, Francona, Władysław Herman wysyła do St. Gilles poselstwo z darami do opata klasztoru św. Idziego, Odilona, i prośbą zaniesienia modłów do świętego patrona klasztoru o zesłanie potomstwa. Jakoż rzeczywiście, w chwili odprawiania modłów, bezpłodna dotąd małżonka Hermana, księżniczka czeska Judyta, powiła syna, Bolesława Krzywoustego.

Od tego dopiero zdarzenia datuje się przeniesienie kultu tego świętego do Polski za pośrednictwem osobistej odtąd dewocji Hermana. Przybywa do nas na długo przed pojawieniem się swoim w Niemczech i nawet na Węgrzech, posiadających na przełomie XI — XII w. opactwo filjalne w Somogyvár w djecezji Wesprymskiej, Późniejsza tradycja o kulcie tym w Polsce, w istocie bardzo obfita, (Długosz) wymaga jednak krytycznego ustosunkowia się. To pewna, że do fundacyj Hermanowskich należy zaliczyć kościoły w Kłodawie, Krakowie, Łęczycy, a może nawet w Keyni, Tarczku, Zborowie, Giebułtowie i Czernielowie.

Powróćmy raz jeszcze do kościoła w Inowłodzu. Zadawniona tradycja miejscowa, przypisująca jego powstanie Hermanowi, wymaga rzeczowego z nią rozprawienia się, któreby rozświetliło datę powstania tego bądź co bądź niewątpliwego zabytku sztuki romańskiej. Spróbujmy zająć się tem w paru słowach, na podstawie reasumacji cytowanych faktów historycznych i analizy artycznej samej budowli.

Nieistniejący dziś napis, umieszczony niegdzś nad wielkim ołtarzem, który oznaczał



Nowy typ samolotu lotniczego, zbudowany w Hiszpanjii. Umocowane skrzydła na kadłubie aparatu, umożliwiają jak startowanie, tak i lądowanie bezpośrednio z miejsca. Ostatnie próby dowiodły że aparat ten utrzymał się w powietru w przeciągu godziny na jednem miejscu.

datę erekcji kościoła na rok 1082, należy uważać za wytwór czasów późniejszych. Bezpodstawność tej daty występuje w całej pełni z chwilą, gdy uprzytomnimy sobie, że pierwszy kościół poświęcony św. Idziemu mógł stanąć dopiero jako votum po wysłuchaniu prośby— a więc w latach 1085—1086, — i tym był kościół w siedzibie książęcej w Krakowie. Aneliza form architektonicznych Inowłodzkiego kościoła, wykazująca na pierwszy rzut oka typ polskich romańskich kościołów XII w. (Giecz), zdaje się stwierdzac, że i w tym wypadku mamy do czynienia z kościołem nie mającym nic wspólnego z epoką Władysława Hermana, któremu już ex post przypisana została fundacja pewnej liczby kościołów św. Idziego. Kościół w Inowłodziu jedynie przez swe wezwanie związany jest z tą epoką, sam zaś należy do późniejszych etapów tego kultu w Polsce. Wzniesiony został zapewne w przełomie XII—XIII w. na co zdają się wskazywać jego otwory okienne wyglifione tylko od wnętrza, których gotycyzujące już zlekka wykroje wykazują prymitywną, jeszcze bez klucza, konstrukcję ostrokołową. Przypuszczenie to potwierdzają dwie współczesne do budowy kościoła kamienne chrzcielnice, znajdujące się obecnie w drugim Inowłodzkim kościeie św. Michała, których kształt oraz prymitywna dekoracja ścian wskazują cechy stylowe póżnego romanizmu.

M. Walicki.

Z prowincji światło

Słuszność miał znakomity parnasista Le Comte de Lille, określiwszy Paryż mianem mózgu świata. Z starożytnej, rzymskiej Lutecji, opromienionem pendzlem Puvis de Chavannes na ścianach Panteonu, w alegorjach ku czci patronki miasta św. Genowefy, biła zawsze fala cywilizacji na zachód i wschód, widniał magnes, przyciągający ludy świata, jak ongi Rzym Cezarów, Augustów, nawet Tyberjuszów. O Warszawie powiedzieć tego nie można nawet w znaczeniu ściślejszem, w znaczeniu etnograficznie polskiem. Wyniesiona na poziom stolicy w połowie panowania Wazy III, w dobie upadku zdobyczy cywilizacyjnych z okresu zmierzchu Jagiellonów, stała się metropolą polityczną, nie duchową, osadzona wśród wydmy piaszczystej równiny mazowieckiej, na który rozsiadła się szlachta zacofana, pogrążona w tradycjach, mało dostępna dla wszelkich podmuchów i brzasków czasu, natomiast podatna bardzo do popierania wszelkiego zamętu i reakcji na polu elekcyjnem pod Wolą... Ani ostatnie złudy potęgi za Janą Sobieskiego, ani rozkładowa epoka saska, nie mogły wnieść w skostniały i jakby w bursztynie stężały stan rzeczy zmiany, i dopiero artystyczne natchnienia i ambicje elekcyjnego Poniatowskiego, rzuciły na martwą powłokę, na szare przestrzenie dzielnicy ongi książąt Mazowiecich smugę światła i inicjatywy w kierunku zbliżenia się do zachodu. Przerwanie bytu samodzielnego, twarde rządy moskiewskie nad Wisłą nie sprzyjały dziełu podjęcia myśli Kołłątajów, Piattolich, Naruszewiczów, Małachowskich, przedewszystkiem króla nieszczęsnego i częściowo niezapisana tablica, pozostała nią do dziś, czekając na treść żywotną, na tempo uzgodnione ze znaczeniem stolicy. Zawsze jeszcze nad powierzchnią polskości sterczy wysoko Kraków z obfitą umysłowością. Z dawnemi tradycjami kolebki Piastów, z namaszczeniem siedziby monarczej i ciszą grobowców, przemawiającą silniej niż wartki potok słów. Tu, skupiła się myśl odrodzenia, praca twórcza, ogromny wysiłek uczoności i doświadczenia, opartego przy udziale społeczeństwa o pęd zdobycia w ramach legalnych największych uprawnień

i znaczenia. Obok kresowy Lwów, pomnożyciel Polskości strażnik czujny na rubieży dobra narodowego, również z dużym warsztatem wiedzy, literatury i, poezji.

Dziś, po przemianach geograficznych, grody te w stosunku do Warszawy są proprowincją, — jednakże tylko z nazwy. W rzeczywistości przytłaczają ją ogromem warsztatu cywilizacyjnego i soczystością pracy w dziedzinie wiedzy. Stwierdzenie zatem prawdy, że stolica polityczna niezawsze pokrywa się z środowiskiem duchowem, jest ważnem wskazaniem i dla innych ognisk miejskich, które oglądają się na naczelne rangą skupienie, z niego oczekują wszelkiej mądrości, poczęć, utorowań, wszelkich recept zbawczych i modelu urządzenia. Tymczasem, zgoła czem innem pozostanieześrodkowanie administracji, sądownictwa i siedziby władz jako czynników państwowej dyscypliny, czem innem moc i tężyzna pracy na niwach różnych i zaorywanie gruntu jeszcze jałowego, przeświecającego tokiem. O ile pierwsze pojęcie polegać musi na pewnem złączeniu i zbiciu w masę jednolitą z wspólną osią obrotową, o tyle drugie wyłącza wszelkie zszeregowanie i podporządkowanie, dąży ku odśrodkowości, autonomji umysłowej j autonom,i inicjatywy. Ocean składa się także z dopływu rzek, jeżeli zatem rzeki nie potoczą fal ruchem własnym, wyschnie basen morski i odsłoni dno puste.

Zresztą ilościowo, często i jakościowo, była prowincja ognikiem świętojańskim, pomykającym poprzez ciemne przestaworza. Prądy liberalne czy wyzwoleńcze wychodziły z dworków, mieścin, niekiedy z kątów zapadłych, z pozastołecznych światów i przenikały w następstwie do głównej arterji. Choćby 1848 rk., choćby powstanie tyrolskie za Napoleona, mają wyraźną mowę... A czyż nie wskrzesić pamięci o bohaterskiej dziewicy Orleańskiej, chopki z Domremy która ocaliła Francję i Karola VII? Czyż nie przypomnieć przecudnej postaci Rouget de l'Isle owego smukłego, wiotkiego niby trzcina młodzieńca z długimi włosami, który na czele swoich sankjoiutów — bezportkowców ruszył pod sztandarem zapału na Paryż, aby wesprzeć rewolucję i jeszcze po drodze wyśpiewał piękny, porywający hymn bojowy „Marsyljankę" przed burmistrzem Metzu i gawiedzią rojną? Czy nie nasuwa się sylweta ojca-paulina, sylweta ascety bladego w białym mniszym habicie jak z poza murów Częstochowy, zbrojny w krzyż, zażegnywał szwedzką burzę, tępił jej ostrze i rzucał racę oswobodzicielską w powietrze, aby ją ujrzała Polska cała i otrząsnęła się z jarzma najeźdźcy, wynurzała się z potopu do spełnienia wielkich zadań za Sobieskiego?

Patrzcie, gdzie tłały znicze duchowe. Z kart historji dopomina się o czołobitniść akademja Zamojskich, dopomina się Leszno, dopominają się teatry mangackie w Puławach, Nieświeżu, Branickich w Białymstoku, prawdziwi pielęgniarze sztuki dell' arte, dopomina się Krzemieniec i liceum Czackiego, dopomina się Wilno Mickiewiczowskie z wszechnicą Gułowskich, Sniadeckich, Lelewelów, z promienistymi i filaretami. Tam, wszędzie, wytryskały przeczyste krynice, owe z papieskiej bulli erekcyjnej Kollegjum Jagiellońskiego magaritae scientiarum, perły umiejętności, nanizane na sznur prawych charakterów...

Prowincja zatem — to ziemia odrodzenia, ziemia dużych możliwości, karmicielka właściwa kraju. Ona winna zionąć oddechem zdrowym i wnieść w przełomowej chwili uzdrowienie usunąć bolączkę i zleczyć ranny zadane wojną. Przedewszystkiem moralne...

Nie masz narodu bez moralności, bez ideału, bez troski o duszę... Dzisiejszy materializm, dzisiejszy moloch istny Aryman mazdeistyczny, musi runąć i ustąpić miejsca szlachetnym kierunkom, altruizmowi i miłości bliźniego. Przecież organizacja, spoczywająca tylko na wzajemnem wyduszaniu się, na spaczeniach, na dokuczliwościach, przekleństwach i oszczerstwach, nie zdolna jest ani do odporu, ani do rozwoju. Na gruzach szpetnych zatraty sumienia wznieść się winna arena ludzka, ujęta w przepisy

etyki. Ona jedynie jest spójni ąi siłą, bez niej wszystko przedstawia pozory istnienia. Stolica zaś jako zbiornik namiętości skrajnych tłoczących się gęsto obok siebie, jako żerowisko karjery i prywaty, jako przynęta dla wykoleńców mnogich okresu wykolejenia jest raczej przepaścią, niż użyźnieniem nowych płonek życia. Przeciwnie — prowincja, byle nie zakamarek. A jakżeż łatwo ominąć parafijańszczyznę, owe Bałuckiego Pipidówki i stworzyć zamiast niezdarstwa, przerażającego brudem i cmentarzem myśli, wonny kwiat na rabacie bytu . . . . . . Niech powstaną bibjloteki, szkoły zawodowe, uniwersytety ludowe, teatry, niech zapanuje hygjena i wzmoże się czytelnictwo, a tam gdzie niedawno rozprzestrzeniały się mroki i nuda ziewała obojętna, wystrzeli blask życia i spowoduje radosny hymn bytu. Bo obecne zwieszanie głowy i znękanie każdego umysłu bystrzejszego na prowincji jest wynikiem niezbliżenia się jej do nurtu czasu, owszem, zastygnięcia w bezwładzie i w bezczynności, oglądania się za znakiem z stolicy. . . . . Mimo wszystkie zadawnione nawyki odświeżenie, pchnięcie społeczeństwa na ścieżki ładu, składu i zestroju, musi rozpocząć się nie od środka, ale od środków, musi wyjść od działaczy cichych, z niw polskich i z domów przytulnych i dopiero pod naporem woli powszechnej skupić się w Warszawie w postaci chcenia niezłomnego ogółu. Są sposoby. Byle wybierano posłów najodpowiedniejszych, byle patrzano na palce urzędników i demaskowano każde nadużycie, byle nie kładziono drutu kolczastego przed pochodem ducha i nie puszczano ataku pod banderą z napisem „jakoś to będzie", wyprostują się niedostatki dzisiejsze, skrzepnie ambicja i tam, gdzie porasta chwast, wybuja plenna roślina. I niech każdy powie sobie, że lepiej umaić okno doniczką lub postawić przed niem korytko napełnione ziemią i z niej wypuszczonym bluszczem, niż spoglądać ustawicznie na strugi zabłocone, na niebo zołowiałe i niedolę pełzającą. A gdy to nastąpi, będziemy mieli swoich Rouget de l' Islów i swoje Joanny d' Arc, — tylko nie opancerzonych, idących ojczyźnie na pomoc wśród pożogi wojennej i zgliszcz trzeszczących,— ale orgarniających ją tchnieniem twórczej, rozumnej pracy i ukojenia po cierpieniach ciężkich w przejściowych chwilach upadku genjusza moralności i cnót obywatelskich.

Ernest Łuniński.

Rola powiatowych rad wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego.

Rozporządzeniem Rady Ministrów została utworzona przy Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego Naczelna Rada Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego. W myśl tego samego rozporządzenia ustanawia się w każdem województwie: Wojewódzkie komitety i — powiatowe w każdym powiecie, a względnie miejskie: — miastach wydzielonych z powiatów.

Do zadań Rad Powiatowych należy:

a) szerzenie idei wych. fiz. i p. w.

b) współpraca z władzami państwowemi oraz samorządowemi nad organizacją i rozwojem wych. fiz. p. w. w powiecie.

c) Rozwijanie na terenie powiatu wzg. miasta samodzielnej działalności w dziedzinie w. f. i p. w.

Zadania te zakreślone tak ogólnie i szeroko dają bardzo wielkie możliwości powiatowym radom bez konieczności otrzymywania wskazówek od Rad z wyższego rzędu. Wszelkie czekanie na wskazówki z góry i tak niewiele pomoże, gdyż każda rada sama sobie w tych ramach będzie musiała nakreślić plan działania. Nikt nie będzie przecież lepiej poinformowany o tem, jak działać należy na danym terenie, aby doprowadzić do jaknajwiększego rozszerzenia się idei wych. fiz. i prz. woj. jak właśnie rada miejscowego powiatu; nikt nie zna dokładniej potrzeb miejscowych i bolączek, jak ludzie z danego terenu pochodzący; ale też i nikt lepiej wiedzieć nie powinien, jak tym wszystkim sprawom zaradzić.



Bitwa pod Stoczkiem (14 lutego 1831), w której wojsko polskie odniosło zwycięstwo pod wodzą gen. Dwernickiego. Szarża krakusów na artylerję konną moskiewską. *mal. Jan Rosen.*

Poza propagandą przysp. wojsk. i wych. fizycznego — potrzeby p. w. są bardzo proste: ludzi dobrej woli, którzy chcą pracować jest dużo, — brak jest środków technicznych i pieniędzy. Wszelkie zapoczątkowania przedsiębrane przez energiczniejsze jednostki stale po pewnym okresie napotykają na braki; a więc w zakresie wychowania fizycznego brak jest przedewszystkiem boisk i hal, gdzieby można prowadzić ćwiczenia; brak jest wszelkich pomocy technicznych, brak sprzętu gimnastycznego, lekkoatletycznego i do gier sportowych. W zakresie wyszkolenia wojskowego również brak terenów do ćwiczeń, brak strzelnic, przyborów do szkolenia i t. d. i t. d. i t. d. jeżeli sobie teraz wyobrazimy, że wszelkie koszty dostarczenia tych środków bierze na siebie Rząd — to musiałoby to niepomiernie zwiększyć budżet państwowy.

Rozłożona natomiast praca nad wydostaniem środków materjalnych na poszczególne powiatyn ie przedstawia się tak

strasznie i jest możliwa przy staraniach do przeprowadzenia, ale jeżeli tą pracę zamiast kilkuset powiatowych komitetów wykonać mają władze rządowe, jest to w warunkach obecnych budżetowych niewykonalne. Że jednak powiatowe komitety mogą wiele zdziałać — dowodem służyć mogą już działające komitety powiatowe, z których wiele zdołało zadokumentować rozwój swej pracy. A więc jasnem jest, iż przedewszystkiem działalność wydajna komitetów zależna jest od dobrej woli, inicjatywy i wytrwałości. Nie należy zagłębiać się w papierowych formalnościach. Trzeba liczyć się z realnemi faktami: Praca przysposobienia wojskowego istnieje w myśl rozkazów Ministerstwa, postępuje, rozwija się bardzo szybko, ale pomoc techniczna, materjalna i pieniężna za mała. Jasnem jest, więc jaki program zakreślić mają sobie powiatowe komitety. *J. W.*

Kto i kiedy będzie budował kolej do Pułtuska?

Pułtusk jest jednym z kulturalniejszych miast województwa. Posiada gimnazja, szkoły, różne towarzystwa, wiele sklepów i firm, prowadzi liczne interesa handlowe, a w związku z tem wszystkiem ludność jego odczuwa stałą potrzebę komunikowania się ze światem. Za Pułtuskiem leży jeszcze Maków i całe dwa powiaty.



Sierociniec dla dziewcząt sierot w majątku Kossewo pod Nasielskiem. W środku siedzi starosta pułtuski Fr. Morawski i inspektor samorządowy.

Ten niemały szmat kraju jest dokumentnie odcięty od świata i chińskim murem trudności komunikacyjnych odgrodzony od kultury. Około 30 km. dzieli Pułtusk od kolei, tej życiodajnej arterji, która dostarcza innym, szczęśliwszym miastom wszystkiego co dusza zapragnie, a ich mieszkańcom pozwala wędrować dokąd dusza zapragnie.

Maków jest w położeniu jeszcze gorszem.

Dawniej jeździło się trzęsącym, powolnym i nudnym dyliżansem, dziś jeździ się skaczącym, dość szybkim, ale bardzo dusznym autobusem. Wciąż jednak na kolej udawać się trzeba do Nasielska lub Zegrza.

A szczęście było tak bliskie!

Przynajmniej wydawało się tak bliskiem.

Już dawno, bodaj że 1919 roku, Dyrekcja Budowy P. K. P. uznała za konieczne wybudowanie linji Nasielsk — Pułtusk. Opracowano plany, szkice, szematy, kosztorysy. Zjechali inżynierowie mierzyli, badali, chodzili po polach. Nazywa się to „zajść na grunt". Widać jednak grunt okazał się nierealnym.

Mówiono już głośno, kiedy kolej będzie uruchomioną, wyrzeczono się odszkodowania za wywłaszczenie ziemi pod budowę, z biciem serca czekano namacalnych dowodów realizowania tak ważnego dla okolicznych wsi, dworów i miast projektu. Radość trwała niedługo. Sprawa budowy ucichła... A na drodze Pułtusk-Nasielsk po dawnemu wzbijając tumany kurzu co dnia wlekły się niezliczone wozy do dalekiej stacji. Inne koleje budowano. Na Pułtuskę zawsze brakowało funduszów. Widząc beznadziej-

ność sytuacji, sejmik powiatowy zdecydował się zrobić próbę własnemi środkami.

P. K. P. chętnie, bardzo chętnie udzieliły koncesji i zupełnie bezpłatnie odstąpiły sejmikowi plany.

Po raz drugi zjechali inżynierowie i znów chodzili, mierzyli, badali. I znów ludność okoliczna powtarzała sobie, że tym razem kolej na pewno będzie wybudowana.

Sejmikowi z braku funduszów nie udało się zrealizować planu. Na drodze Pułtusk-Nasielsk po dawnemu wozy wzbijając tumany kurzu i t. d.

Czego nie potrafi zrobić samorząd, tego dokona prywatny kapitał zjednoczony w towarzystwie akcyjnem.

Powstało Towarzystwo Budowy Kolei Nasielsk-Pułtusk. Kolej jednak znów nie została wybudowana. Towarzystwo nie dało sobie rady z trudnościami finansowemi. Rezygnacja rozgościła się w sercach mieszkańców tych okolic, które pod bokiem stolicy zgubiły się jak w pustyni... Jeszcze ktoś tam nie poddał się zwątpieniu i udał się do wojska z prośbą o przedłużenie wojskowej linji Jabłonna-Zegrze aż do Pułtuska.

Odmówiono, motywując to rzekomo projektowaną budową kolei przez P.K.P.

Wiadomość warta sprawdzenia.

Udaliśmy się do Ministerstwa Kolei Żelaznych do kierownika wydziału budowy nowych dróg inż. Wiszniewskiego.

Z odpowiedzi dowiadujemy się, że rzeczywiście istnieją dwa projekty. Linja Nasielsk-Pułtusk została przekazana po przeprowadzeniu studjów Sejmikowi. Jeśli zaś chodzi o linję z północy, kwestja jej nie weszła jeszcze w stadjum studjów.

Z jakich przyczyn nie przystąpiono dotąd do budowy tak ważnej linji?

Przyczyna prosta: brak funduszów.

Ile kosztowała by budowa?

Zapewne siedem — osiem miljonów.

Czy w okresie ostatnich lat pięciu Ministerstwo nie budowało żadnych kolei?

Owszem, były budowane, ale ważniejsze, kolej zaś do Pułtuska należy do rzędu mniej ważnych.

Czy w budżecie na rok 1926 figurują kredyty na budowę tej linji?

Nie.

A w roku następnym?

Proszę pana, budowa tej kolei wcale nie jest włączona do planu rozbudowy sieci kolejowej na okres lat najbliższych. Jest to kwestja dalekiej przyszłości i nie mamy jeszcze w tej sprawie żadnych konkretnych projektów.

Zostawiamy kwestję budowy inicjatywie społecznej. Może znajdą się kapitały prywatne.

Na tem rozmowa się skończyła.

Uważamy, że kwestja budowy kolei do Pułtuska jest zbyt ważną, by ją pozostawić „inicjatywie społecznej" lub „kapitałowi prywatnemu". Z inicjatywą to będzie łatwiej, ale sprawa kapitału jest sprawą beznadziejną.

Jeśli obecnie państwo przechodzi „chude lata", to nie zmienia ten stan rzeczy faktu, że w „tłustych latach" inflacji nie zajęto się tą linją.

Wydaje się nam, że winę ponoszą tutaj i posłowie ziemi Warszawskiej, którzy w zapale waśni partyjnych nie dbali o obronę słusznych żądań swych wyborców i nie starali się o wyznaczenie w budżetach lat poprzednich kredytu na budowę linji Nasielsk — Pułtusk.

Dziś sytuacja jest znacznie trudniejsza.

„Głos Wojewódzki" rozumując znaczenie handlowe i kulturalne tej koleji dla pow. Pułtuskiego i Makowskiego nie ograniczy się do stwierdzenia stanu faktycznego w M. K. Ż., lecz w dalszym ciągu zajmie się tą sprawą i informować będzie stale czytelników o jej stanie.

Tis.

OD REDAKCJI.

„Głos wojewódzki" wówczas spełniać będzie swe zadanie, gdy sami czyielnicy życzliwie będą z nami współpracowali. Czekamy na wiadomości z życia kulturalnego, społecznego, gospodarczego, sportowago prowincji. Siłą rzeczy korespondenci nasi nie wogą wyczerpać całego moterjału informacyjnego i czytelnicy winni im w tem dopomódz. Chcemy wiedzieć co mysli i co robi najmniejszy nawet zakątek województwa.

W następnych numerach zamieścimy sprawozdanie ze zjazdu sejmików pow. oraz artykuły w sprawie nauczycielstwa, roli duchowidństwa i wojska w życiu prowincji, finonsów samorządowych, budowy wodociągów i poruszymy cały szereg innych żywotnych dla prowincji zagadnień

Teatr i kino

Teatr im. W. Bogusławskiego. **Rewizor—komedja M. Gogola.** W teatrze Bogusławskiego „Rewizora” zredukowano do poziomu zwykłej komedji i grano go jak wszystkie inne komedje różnego kalibru, obliczone na ubawienie publiczności.

I tu tkwi nieporozumienie pomiędzy autorem, a interpretatorem — reżyserem.

Czem jest w swej istocie „Rewizor“? Odpowiedzieć wypadnie—jednym z najpiękniejszych przykładów gogolewskiego „śmiechu przez łzy“.



Al. Zelwerowicz znakomity artysta, reżyser, dyrektor teatru i szkoły dramatycznej.

Śmiech przez łzy, a więc z nutką melancholji i liryzmu. A więc uśmiech twarzy o smutnych oczach.

By trafić we właściwy ton, — wystarczy przed przystąpieniem do inscenizacji uważnie przeczytać własnoręczne komentarze Gogola do „Rewizora“ zawarte w liście do przyjaciela.

„Chlestakow wcale nie „nabiera“, nie jest on kłamcą zawodowym, sam zapomina, że łże i zaczyna wierzyć w to, co mówi; nabiera śmiałości, jest w dobrym humorze. Kłamiąc pokazuje właściwie siebie takim jakim jest w rzeczywistości... Chwila kiedy Chlestakow kłamie jest najbardziej pełną poezji w jego życiu — ogarnia go coś w rodzaju natchnienia... Czem, jeśli się zastanowić jest naprawdę Chlestakow? Młody człowiek, urzędnik i półgłówek, ale zarazem ma dużo cech charakteru, właściwych ludziom, których świat nie nazywa półgłówkami... Niech każdy odszuka cząstkę samego siebie w tej roli... Każdy z nas na jedną chwilę, jeśli nie na dłużej, stawał się lub staje się Chlestakowym, choć naturalnie do tego się nieprzyznaje, lubi nawet pośmiać się z tego, wprawdzie wtedy tylko gdy widzi to w kogo innego. I eleganci oficer gwardji okaże się czasem Chlestakowem i mąż stanu, i niejeden z naszej braci literackiej niekiedy nim bywa. Słowem mało kto choć raz w życiu nie był nim“.

Któż bowiem potrafi uchronić, by bodaj raz w życiu nie oderwać się od rzeczywistości i nie pomarzyć na głos, o tem jakby to było, gdyby było inaczej, niż jest... Pomarzyć na głos. A więc znów nutka liryzmem. Tkwi ona w wiecznie aktualnej postaci Chlestakowa, znajdziemy ją i we wszystkich innych postaciach tej komedji przez łzy.

Reżyser zaś dał nam tylko śmiech, odcedzając starannie łzy, jako coś w dobie bieżącej niepotrzebnego. Charakter sztuki przez to się zmienił zupełnie. Bawiły się komedją obyczajową z początku ub. stulecia, miast przezywać sztukę zawsze nową, odwiecznie poruszającą problematy.

Komedję grano dobrze. Jedynie Justjan w roli Chlestakowa, mimo że włożył dużo pracy i grał starannie nie mógł się podobać. Roli tej sprostałhy zapewne najlepiej Osterwa.

Inne postacie jako mniej skomplikowane znalazły znakomite wykonanie, rzecz prosta o ile pogodzić się z interpretacją sztuki. Zelwerowicz jako horodniczy, Kunina jako jego żona, Orwid-Osip Szyndler-Poczmistrz i Kurnakowski-Bobczynskij—stwozyli oprawę w której brakowało głównej perły — Chlestakowa.

J. S. B.

Kino Apollo. *Upiór w Operze.*

Film ten niecodziennoscią swą królujе nad innemi. Stykają się w niem i popadają w konflikt dwa światy. Opera — świat żywych ludzi i ich spraw oraz podziemia — królestwo duchów, wśród których panuje upiór, widmo pogrzebowe kata rewolucji. Upiór proteguje i uwielbia uroczą aktorkę. Pod wpływem czaru jego głosu i muzyki schodzi ona do królestwa swego opiekuna. Ujrzawszy jednak zdemaskowaną jego twarz upiora, w obrzydzeniu i strachu pragnie za wszelką cenę powrócić do świata żywych. Ludzie żyjący walczą z upiorem, podziemia zaludniają się. Życie i miłość żywego kochanka wkońcu zwyciężają, a upiór ginie, ponieważ film jest amerykańskiej produkcji.

Obraz jest pełen fascynujących momentów i robi duże wrażenie. Możnaby jedynie zarzucić zbyt realistyczne ujęcie. Upiór ani wyglądem, ani swem zachowaniem nie różni się od ludzi żywych. Tylko ta twarz! Maska jest naprawdę straszna. Nie napróżno Lon Cheney uzyskał miano „człowieka o stu twarzach". Ostatnia kreacja nie ustepuje „garbuskowi" z „Dzwonnika z Notre Dame". Uroczą partnerką Cheneya jest Mary Philbin.



Lon Cheney: „CZŁOWIEK O STU TWARZACH" jako upiór.

KRONIKA WOJEWÓDZKA

Zjazd sejmików powiatowych odbędzie się wWarszawie 27 i 28 b.m., oraz 1 marca. Porządek obrad obejmuję szereg zagadnień z dziedziny gospodarki samorządów powiatowych. Mają być omówione środki oszczędności w gospodarcze samorządu powiatowego oraz wytyczne plany działania samorządu na polu popierania rolnictwa oraz zdrowotności publicznej.

Przekazywanie wojewodom prawa zatwierdzenia komunalnych opłat drogowych. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Ministerstwo Skarbu postanowiły przekazać wojewodom i prezesom izb skarbowych prawo zatwierdzenia komunalnych opłat drogowych, uchwalonych przez powiatowe związki komunalne i te gminy miejskie (z wyjątkiem miast liczących ponad 100 tysięcy mieszkańców), których statuty opłat drogowych podlegały dotychczas zatwierdzeniu Min. Spraw Wewn.

Interwencje poselskie. Poseł Poniatowski wystąpił z wnioskiem, aby sejm nałożył na posłów obowiązek „zawiadamiania kancelarji sejmowej o wszelkich wystąpieniach w instytucjach publicznych lub prywatnych, o charakterze czy to przedsiębiorstw, czy też społecznym, zarazem zobowiązał urzędników państwowych do przesyłania P. Marszałkowi odpisów wszystkich pism, składanych im przez posłów.

Włocławek. Walka z bezrobociem. Na robotach miejskich zatrudniono 180 robotników, którzy pracują na dwie zmiany po 3 dni w tygodniu.

Podkomisja rozdawnictwa zapomóg uchwaliła wydawać bony na okres 4-ty z uwzględnieniem nowozarejestrowanych bezrobotnych. O pokrycie niedoboru postanowiono zwrócić się do magistratu.

W ostatnim okresie wydano 656 bonów bezrobotnym, razem na 15.887 zł. z funduszów Rady Miejskiej, pozostało jeszcze 4.113 zł. Z funduszów wojewódzkich wydano 246 robotnikom sezonowym zapomóg na 3.960 zł., pozostało jeszcze 4.455 zł. Obecnie przystąpiono do ponownego wydawania zapomóg.

Śladami węgrów fałszują pieniędze. Ostatnio zauważono liczne wypadki kursowania fałszywych 2-złotówek i 50 groszówek. Dwuzlotówki cokolwiek mniejsze od prawdziwych, dotąd są nieznanego pochodzenia. W sprawie fałszerstwa 50. gr aresztowano w osadzie Kikół, w okolicy Lipna, miejscowego mieszkańca Józefa Zórawskiego, u którego znaleziono ołów i cynę oraz przybory do odlewania monet. Zeznania świadków obciążają Zórawskiego, którego aresztowano.

Rabunek we Włocławku. We Włocławku w godzinach wieczornych dwóch zamaskowanych bandytów wtargnęło do sklepu tytuniowego p. Szadkowskiego, mieszczącego się na rynku i pod groźbą rewolwerów zrabowało mu 3.000 złotych. Bandyci skrępowąli właściciela sklepu i przywiązali go do krzesła. Po zwolnieniu się po pewnym czasie z więzów, obrabowany wszczął alarm. Zarządzony niezwłocznie przez policję pościg nie dał dotychczas pożądanych rezultatów.

Proces prasowy z art. 533 k. k. odbędzie się przed Sądem Okręgowem 1 marca z oskarżenia L. Lasińskiego przeciwko redaktorowi Szląskowskiemu.

Okradzenie komornika Siarkowskiego dokonane zostało przez otworzenie drzwi wytrychem. Zabrano 300 zł gotówką i akta, które zostały następnie, znalezione zakopane w ziemi w Rybkach.

Włocławek. Wykolejenie kolejki brzeskiej nastąpiło 16 b. m. o godz. 1.30 koło Wichrowic skutkiem rozkręcenia szyn. Z toru zeszła lokomotywa i jeden wagon, wypadków z ludźmi nie było. Warto zaznaczyć, że 15 b. m. o godz. 18-ej, w. tem samem miejscu szyny były rozkręcone i niedoszło do wypadku tylko dzięki przytomności umysłu maszynisty.

Włocławek Sprzedaż folwarku. Majątek Narty — własność p. Wolfa Taifla nabyty został przez 13 włościan z łowickiego.

Przetcz (pow. Włocławek). Rozwiązanie Rady Miejskiej. Wojewoda warszawski rozwiązał dotychczasową radę i zarządził nowe wybory na dzień 11 kwietnia b. r.



Nowo wybudowany przytułek dla starców w gminie Obryte (pow. Pułtuski) obliczony na 70 pensjonarzy.

Pułtusk. Szkoła rzemieślnicza. Kosz-Sejmiku i miejscowego magistratu, otwarta została szkoła rzemieślnicza dla chłopców powyżej lat czternastu, którzy pozostają bez należytej opieki rodzicielskiej. Pod kierownictwem specjalnego instruktora kształci się narazie około 20 chłopców. Kurs nauk praktycznyh obejmuje stolarstwo, koszykarstwo i ślusarstwo.

Projektowane jest stopniowo wprowadzanie innych rzemiosł.

Pułtusk. Zasłużona nagroda. Pani Cecylja Dobiecka właścicielka majątku „Kossewo” w powiecie pułtuskim udekorowana została złotym krzyżem zasługi za wzniosłą pracę społeczną.

Całe swoje zasoby materjalne oraz ma-

jątek ziemski poświęciła na urządzenie w nim Sierocińca, gdzie od szeregu lat wychowuje 30 dziewcząt sierot.

Nasielsk. Sekretarz Nasielskiego Magistratu złodziejem. W urzędzie magistrackim Nasielska, powiatu pułtuskiego, wykryto nadużycia, które popełnił sekretarz magistratu Tadeusz Grabowiecki. Zdefraudował on sumę 4.000 złotych. Ponadto śledztwo wyjaśniło, że Grabowiecki wyłudzał od ludności pieniądze, dwukrotnie wystawiając nakazy płatnicze. Grabowieckiego aresztowano.

Kutno. Ciemności kutnowskie. W ubiegłym tygodniu w elektrowni kutnowskiej uległ uszkodzeniu nowosprowadzony motor Diesla z Gratzu wartości 42.000 zł. Powodem uszkodzenia motoru był zły odlew kompresora, co ustaliła specjalna komisja. Wypadku z ludźmi nie było. Według oznajmienia dyrekcji elektrowni ciemności będą trwały od 2 — 3 miesięcy. Koszta uruchomienia zapasowej maszyny wynosić będą około 6.000 zł. Uruchomienie zależne jest od przyznania tej kwoty przez wydział powiatowy.

Rada miejska. Odbyło się d. 13-go b. m. posiedzenie rady miejskiej. Na porządku dziennym było uchwalenie budżetu na rok 1926. Przed przystąpieniem do obrad nad budżetem odczytane były przez przewodniczącego protokóły lustracyjne delegata wojewódzkiego i wydziału powiatowego. Oba protokóły wykazały wiele nieformalności ze strony rady, a szczególnie magistratu.

Kutno. Budowa samolotu. Sokół tutejszy daje piękny dowód zrozumienia zadań społecznych przystępuje do zbierania składek na budowę somolotu.

Gostynin. Atak na starostę. W jednem z pism krakowskich ukazała się obszerna wzmianka o rzekomym nieprzyjęciu przez starostę gostynińskiego delegacji chłopów, która rzekomo przez 2 dni ubiegała się o audjencję. Jak wyjaśniliśmy wiadomość ta okazała się zmyśloną.

Lipno. Demonstracje bezrobotnych. W dniu 15 ub. m. przed gmachem starostwa zebrało się około 300 bezrobotnych, którzy żądali wznowienia robót miejskich. Burmistrz Urazowicz z ławnikiem Babikiem interwenjowali u starosty, który przyrzekł współdziałanie w akcji pomocy dla bezrobotnych.

Z funduszów miejskich wyasygnowana została kwota zł 5000 — na urządzenie kuchni i na kupno węgla.

Żyrardów. W czasie wiecu robotniczego, nieodpowiedzialne czynniki nawoływały do rozprawienia się z burmistrzem i innemi osobami urzędowemi na wzór ekscesów kaliskich. Dzięki przygotowaniu oraz zdecydowanej postawie władz bezpieczeństwa, zamierzenia podburzających tłum czynników zostały udaremnione. Kilka osób z pośród tłumu aresztowano, poczem tłum rozszedł się. Były również pewne obawy co do możliwości wykroczeń w Kutnie i Płocku. Wobec tego jednak, że władze były poinformowane o agitacji, szerzonej wśród robotników, wydano zarządzenia, które zabezpieczyły spokój publiczny.

Nieszawa. Komisarz rządowy. Wobec rozwiązania rady miejskiej i zarządzenia nowych wyborów w Nieszawie, na czas przejściowy obowiązki burmistrza spełnia komisarz, mianowany przez wojewodę warszawskiego, sekretarz nieszawskiego sejmiku powiatowego, p. .ydowo.

Sochaczew. Elektryfikacja Sochaczewa. Po kilku konferencjach komitetu organizacyjnego, zwołanych przez starostę p. J. Olpińskiego, na któryh inż. Bohdan Terajewicz zaznajomił zebranych ze sposobami odbudowy zniszczonej przez pożar elektrowni, rada miejska uchwaliła odbudować elektrownię.

Łowicz. Ruch budowlany. Magistrat zatwierdził plany 4 nowych budowli.

Plany budowli i wodociągu opracowane przez inż. Edwarda Szenfelda znajdują się obecnie w Min. Robót Publicznych.

Kierownik redakcji Jerzy Szyszko-Bohusz.

Dział Rozrywkowy.

KWADRATY MAGICZNE.

Z podanych liter ułożyć 5 wyrazów, które czytane w kierunku poziomym i pionowym dadzą to samo znaczenie.

A	A	A	A	C	Nożyk.
E	E	E	E	I	Utwór muzyczny.
I	K	K	K	N	Drukarz.
O	O	P	R	R	Imię żeńskie.
R	R	Ś	Z	Z	Ryba.

A	A	A	A	A	Dawna nazwa Zagrzebia.
A	A	A	G	G	Gatunek zboża.
K	K	L	L	M	Współzawodnik.
M	N	R	R	R	Ornament roślinny.
T	T	W	Y	Y	Wyspa na morzu Śródziemnem.

Rozwiązania należy nadsyłać do dnia 7 marca. Nagrody będą przesłane po ukazaniu się następnego numeru.

Uwagi od Administracji.

Legitymacje redakcyjne wysyłane będą po nadesłaniu przez p. p. korespondentów 2 fotografji.

Redaktor przyjmuje interesantów codziennie od 12—2 w Hotelu Grand-Luxemburg I piętro ul. Senatorska 29. Telefon 70-56.

P. P. Amatorów - Fotografów prosimy o nadsyłanie miejscowych aktualnych fotografji.

„Głos Wojewódzki“ jest do nabyciu we wszystkich księgarniach oraz na stacjach kolejowych.

NIE ZWLEKAJ!

JUTRO ZAMÓW U SWEGO LISTONOSZA ABONAMENT „GŁOSU“

ADRES DLA KORESPONDENCJI: WARSZAWA, NOWOGRODZKA 48. — — TELEFON 301-77. — — P. K. O. 12555.

PRENUMERATA: miesięcznie zł 1.25, kwartalnie zł 3. OGŁOSZENIA: po 35 groszy za 1 wiersz mm. szerokości 1 szpalty.

Wydawca: J. NIZIŃSKI, Redaktor: M. ŻÓŁTOWSKI. Druk. M. S. Wojsk.